

Kieniewicz, Stefan

"Z dziejów powstania styczniowego w rejonie Gór Świętokrzyskich", Wiesław Caban, Kielce 1989 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 81/3-4, 711-713

1990

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

A może jest wynikiem opinii, iż angażowanie się w sprawy publiczne nieodmiennie wikła człowieka w brutalną, najczęściej nieczystą grę? Wreszcie czy tematyka sielsko-wiejska nie jest swoistą reakcją na brak możliwości awansu i zmiany stylu życia? Pytania można by mnożyć. Rozważać je można przez bardzo szeroki kontekst społecznej rzeczywistości, np. przez pryzmat wzrostu i spadku dochodowości majątków ziemiańskich, procesów urbanizacyjnych i agraryzacji. To dialektyczne zestawienie przeciwieństw ukazuje, że propozycje takie choć pozornie racjonalne są w gruncie rzeczy fałszującą jedynie interpretację, wulgarną aplikacją marksizmu i zdrowego rozsądku. Wydaje się, że bardziej twórcze byłoby spojrzenie na ziemiańską tematykę poetycką od strony zjawisk czysto literackich. Czy przypadkiem statyczność, bądź mała zmienność samej literatury, konserwatyzm ideałów literackich nie były tymi czynnikami, które determinowały jej długi żywot?

Zastanawiające jak konwencja ukształtowana przez Horacego i Kochanowskiego uległa nikłym przekształceniom. O ile mi wiadomo w epoce królów-Piastów (wszak Piast to Oracz) żaden z poetów nie wpadł na pomysł wykorzystania oracko-piastowskich wątków. Mam przeto wątpliwości czy odwołująca się od archetypów rolniczego poglądu na świat poezja ziemiańska rzeczywiście zmieniała swe funkcje „w życiu stanu szlacheckiego gdy sama topika podlegała nieznacznym modyfikacjom”.

Parę drobiazów jakie wpadły w oko przy przeglądaniu komentarzy. Benedyktynski klasztor pod wezwaniem św. Krzyża znajduje się oczywiście na Łysej Górze, a nie na Łysicy, dzierżawiona przez Kacpra Miaskowskiego wieś Włoszczonów należała do powiatu gostyńskiego (a nie gostyńskiego), podobnie jak i pobliski jej Gąbin zlokalizowany na dodatek nad Nidą. Kontrakty (s. 190 w. 18) objaśniane tu jako kontrakty dzierżawne, występują tam jako zjazdy handlowe, jarmarki. Wątpliwe też, a raczej nieprawdziwe czy „na wojnie tracą przede wszystkim posiadacze ziemi”.

Podjęto tu dyskusję z tymi tezami wprowadzenia, które dotyczą przyczyn popularności tematyki ziemiańskiej, bowiem do tego jedynie historyk czuł się upoważniony. Ta problematyka bowiem wiąże się immanentnie z naszym narodowym etosem, hierarchią wartości, a może i mentalnością, które ukształtowały się tak jak naród na substracie ziemiańsko-inteligenckim, a zwłaszcza na jego ideałach.

Rafał Karpiński

Wiesław Cabań. *Z dziejów powstania styczniowego w rejonie Gór Świętokrzyskich*, PWN i Kieleckie Towarzystwo Naukowe 1989, s. 218.

Niniejszy skrót pracy doktorskiej zrobionej w WSP w Kielcach pod kierunkiem zmarłego niedawno Eligiusza Kozłowskiego, dobrze wpisuje się w nurt regionalistyki 1863 roku. Badania tego typu, korzystające ze źródeł lokalnych, są w stanie sprawdzić, sprostować i uzupełnić niejedną informację obiegową, ułatwić sformułowanie sądów uogólniających. O powstaniu w Górach Świętokrzyskich napisano już co prawda niejedno; z lektury jednak okazuje się, że tytuł książki nie odpowiada treści — być może narzucił go autorowi wydawca. W istocie bowiem W. Cabań „podjął się opracowania dziejów 1863 roku na obszarze ówczesnego powiatu kieleckiego” (s. 9), ten zaś obejmował tylko podnóże Gór, zresztą zaś obszar nizinny. Zamiar był słuszny, jako że temat ten (powiat kielecki w 1863 roku) nie miał dotąd swojej monografii. Ale i tego zamiaru — ze względu, jak twierdzi, na „szczupłość

miejsca" — autor nie zrealizował. Z sześciu rozdziałów książki tylko dwa — pierwszy i ostatni — zajmują się szczególnie powiatem kieleckim. Pierwszy charakteryzuje lokalną sytuację polityczną przed powstaniem, piąty zaś — udział społeczeństwa w walce. Cztery rozdziały środkowe wykraczają w sąsiednie powiaty: stopnicki, miechowski i olkuski. Najobszerniejszy rozdział IV (trzecia część książki) poświęcony został samodzielnej kampanii Zygmunta Chmieleńskiego, od lipca do października 1863 roku. Opowiadanie zamyka się na bitwie pod Bodzechowem z 16 grudnia i na rozstrzelaniu Chmieleńskiego, pomija więc końcowy etap kieleckiej partyzantki. Każdy z tych dwu tematów: monografia powiatu kieleckiego oraz działalność bojowa Chmieleńskiego, wart był badawczego trudu. Połączone pod jedną okładką nie bardzo do siebie przystają.

Na podstawę źródłową książki składają się: wydawnictwa dokumentów, trójzaborowa prasa jawna i tajna, pamiętniki polskie i rosyjskie, korespondencja lokalnych władz carskich dochowana w archiwach w Kielcach i Radomiu, szczątkowe archiwalia władz centralnych w AGAD. Pobieżny sondaż w aktach III Oddziału w Moskwie dostarczył autorowi jednego tylko przypisu na s. 33. Cytuje autor po jednej sygnaturze z rękopiśmiennych zbiorów Bibliotek: Czartoryskich, Jagiellońskiej i Narodowej; nieco drobiazgów wydobyl z archiwum diecezjalnego w Kielcach. Dawniejsze i nowsze opracowania polskie i rosyjskie uwzględnił starannie, z pominięciem niewiele tylko znaczących pozycji (warto było m.in. zajrzeć do dzieła J. Sztakelberga o pieczęciach powstańczych oraz do rozprawy W. Zajcewa o składzie osobowym polskich oddziałów). Dalsza rękopiśmienna kwerenda, zwłaszcza w korespondencji ziemniańskiej (Biblioteka PAN w Krakowie, Ossolineum) wzbogaciłaby zapewne narrację o ten czy inny szczegół, ale nie wiadomo, na ile by się ten trud opłacił. Autor nie cytuje dzieła Adama Skalkowskiego o Wielopolskim; niczego jak widać nie znalazł w Archiwum Ordynacji Myszkowskiej?

Rozdział I, przedpowstaniowy, poświęca trzy stroniczki ludności i gospodarce powiatu kieleckiego. Autor przyjmuje na wiarę ówczesne dane statystyczne, chociaż wiadomo jest, że bywały dowolne i jak się różniły między sobą niektóre oszacowania. Z paragrafu o przedpowstaniowych manifestacjach patriotycznych zdaje się wynikać, że Kieleckie pozostawało w tyle za innymi regionami Królestwa. Dopiero 4 kwietnia 1861 roku doszło do rozruchu w Kielcach, kiedy to rozeszła się wieść, że dwaj rosyjscy żołnierze napadli na księdza. Autor dopuszcza możliwość, że poturbowali księdza dwaj uczniowie Szkoły Realnej, przebrani w rosyjskie mundury, aby tą drogą „rozbudzić nastroje patriotyczne” (s. 22). Hipoteza mało prawdopodobna, absolutnie nie mieszcząca się w obyczaju tamtych czasów. Przebieg wydarzeń w Kielcach: niepokoje uliczne, zawiązanie „Komitetu Bezpieczeństwa” i szybkie jego rozwiązanie, nabożeństwa i ich przytłumienie, wybory samorządowe i słabe ich efekty — wszystko to było typowe dla wielu innych zakątków Królestwa. Pisze też autor (s. 30), że „powiatu kieleckiego nie objęły bunty chłopskie”, a ściślej biorąc, ruch oporu przeciw pańszczyźnie. Ostrożniej wyraziłbym się, że nie dochowały się z tego terenu doniesienia urzędowe. Dla lepszego zrozumienia tej osobliwości warto było przytoczyć dane o strukturze rolnej powiatu, rozległości dóbr narodowych i zasięgu oczyszczania.

Następny paragraf o lokalnej organizacji tajnej w powiecie kieleckim skupia się, rzecz zrozumiała, na obozie czerwonych. Warto było i o białych powiedzieć coś więcej, w skali województwa: o korespondentach Towarzystwa Rolniczego, o mężach zaufania Dyrekcji, o polityce biskupa Majerczaka, którego nie powinien by autor (s. 49) zaliczać do wielopolszczyków, skoro po wybuchu powstania usunął się on z Rady Stanu.

Nieduży rozdział II o przebiegu powstania w rejonie Kielc od stycznia do marca 1863 skupia uwagę nad zagadkową sprawą: czemu Apolinary Kurowski, wyznaczony na naczelnika cywilnego i wojskowego w Kielcach, tak całkowicie zawiódł w noc styczniową? Autor stara się go wytłumaczyć, jeśli nie usprawiedliwić, okolicznościami zewnętrznymi. To nie zmienia faktu, że całkowita cisza panująca w województwie w pierwszych dniach powstania — mimo sprzyjających ruchowi okoliczności — miała fatalnie zaważyć na dalszych ciągach.

Przemarszowi Langiewicza przez okolice Kielc, w drugiej połowie lutego, poświęca Caban niewiele tylko miejsca zakładając, że kampania Langiewicza jest już wystarczająca zbadana. „Przegląd Historyczny” drukować będzie niebawem artykuł Witolda Dąbkowskiego o pułkowniku armii carskiej Włodzimierzu Dobrowolskim, co być może skłoni specjalistów do jeszcze jednego zastanowienia się nad bitwą pod Małogoszczą.

Najbardziej wartościową część recenzowanej pracy zdają mi się stanowić trzy rozdziały poświęcone Zygmuntowi Chmieleńskiemu. Dowódca to był wybitny, postać interesująca już chociażby ze względu na brata Ignacego, przedstawiciela skrajnej lewicy czerwonych. Zygmunt utrzymywał się w polu od lipca do grudnia 1863 roku, walczył ze zmiennym szczęściem, ale odniósł też kilka sukcesów, mimo przeszkód stawianych mu ze strony białych w organizacji cywilnej, oraz wojskowych zwierzchników. Autor zestawia starannie wszystkie dostępne źródła polskie i rosyjskie: aktowe, prasowe i pamiętnikarskie, odnoszące się do kolejnych potyczek; stara się przyzwyciężyć znane sprzeczności przekazów, odnośnie stanów liczebnych i strat każdej ze stron, a także okoliczności boju. Nie uchyla się przed sformułowaniem, na ogół przekonywującym, własnej oceny, na każdy z tych tematów. Obficie posługuje się raportem Chmieleńskiego do Rządu Narodowego z 15 grudnia, skreślonym w przeddzień dostania się do niewoli, a dokończonym przez jego adiutanta. Szkoda tylko, że nie wykorzystuje w pełni tego dramatycznego dokumentu, w jego warstwie interpretacyjnej, a nie tylko faktograficznej. Pamiętnikarską wzmiankę o rzekomej obecności namiestnika Berga przy egzekucji Chmieleńskiego w Radomiu (s. 179) można zdementować swobodnie. Namiestnik doniósł carowi o tej egzekucji w raporcie z 13—25 grudnia, nie wspominając o własnej obecności w Radomiu; w całym zaś tym okresie nie opuszczał Warszawy.

Poruszenia Chmieleńskiego w rejonie na zachód od Kielc ilustrują dwie mapki, niestety mało przejrzyste. Zabrakło natomiast w książce mapki ukazującej granice powiatu kieleckiego, a więc przestrzeni, której dotyczy się opracowanie.

Niezależnie od luk, usterek i oszczędnościowych ograniczeń książka niniejsza okaże się przydatną dla każdego historyka partyzantki 1863 roku, każdego miłośnika dziejów kieleckiego regionu. Na historię powstania styczniowego składa się bezmiar faktów szczegółowych, a prawie każdy z nich oceniany bywa odmiennie w źródłach różnego typu. Autor nasz włożył dużo wysiłku w uzgodnienie i interpretację wielu spośród owych świadectw, na swym regionalnym odcinku. Rozumowania jego może się i spotkać z krytyką, ale napewno będą musiały być brane pod uwagę.

Już tylko nawiasowo: generał Jan Krukowiecki (s. 103) nie był dyktatorem powstania listopadowego, a tylko prezesem Rządu, faktycznie sprawującym także naczelne dowództwo.

Stefan Kieniewicz